Nr. 58. Racibórz, Czwartek, dnia 14-go Maja 1896 r. Rok VIII.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.“
Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę.
Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Drukarnia i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Co tam słychać w świecie.

— Cesarz Wilhelm nie pochwala antysemityzmu, to jest wrogiego występowania przeciwko żydom, a nawet wprost go potępił. Rządowiec baron Stumm, właściciel wielkich zakładów fabrycznych, oświadczył to na publicznem zebraniu, powołując się na telegram, który odebrał od cesarza. W telegram ten nie wierzono początkowo, teraz jednakże podają dosłownie treść jego, która istotnie potwierdza orzeczenie barona Stumma. Telegram brzmi: Pastor Stöcker (jeden z przywódców antysemitów) kończy tak, jak to już przed kilku laty przepowiedziałem. Polityczni pastorzy — to niedorzeczność. Kto jest chrześcianinem, jest też jednocześnie socyalnym; chrześciańsko-socyalny — to głupstwo, które prowadzi tylko do pychy i zarozumiałości. Jedno i drugie sprzeciwia się chrześciaństwu. Panowie pastorzy powinni się troszczyć o dusze w swej gminie i winni pielęgnować miłość bliźniego, a za to pomijać politykę, bo ona ich wcale nie obchodzi“. Duchowni ewangeliccy czują się bardzo dotknięci, że im się przytem wszystkim dostało.

— Dwudziestą piątą rocznicę zawarcia pokoju po wojnie francuskiej, jaka przypadała w ubiegłą Niedzielę, obchodzono w wielu miastach Niemiec bardzo uroczyście, ale najwspanialej w Frankfurcie nad Menem, w którem to mieście po krwawych i ciężkich zapasach nareszcie zatanął pokój, który Niemcy postawił na szczycie potęgi. Do podniesienia uroczystości przyczyniła się w wysokim stopniu obecność pary cesarskiej, która dnia tegoż przyjechała do Frankfurtu o godzinie 10 z rana. Na dworcu przyjmowali ich najwyższi urzędnicy i generalicya załogi tamtejszej oraz ogromne tłumy ludności. Ztamtąd udała się para cesarska do kościoła, a następnie była obecną przy odsłonięciu pomnika Wilhelma I. Nie brak było oczywiście przytem mów ze strony witających i odpowiedzi ze strony cesarza. Na uczcie wzniósł cesarz po dłuższej przemowie okrzyk na cześć miasta. Po odsłonięciu pomnika wysłał cesarz telegram do księcia Bismarka, w którym mu wyraził podziękowanie za udział w zawarciu pokoju i zapewnił go, że uczucie wdzięczności dlań pozostanie niezatarte w sercu jego. Książę Bismark nieomieszkał natychmiast podziękować telegraficznie za uznanie cesarskie. Późnym wieczorem udała się para cesarska do miasta Wiesbaden, gdzie mimo spóźnionej pory przyjęto ją również z wielkim zapałem.

Organ rządowy zamieścił w dniu 10 tm. osobne orędzie cesarskie. W niem monarcha wypowiada swe podziękowanie wszystkim byłym i jeszcze zatrudnionym urzędnikom cywilnym, którzy położyli jakiekolwiek zasługi wedle możności około zwycięztw w latach 1870|71.

— Po gazetach niemieckich od pewnego czasu błąka się wieść, że kanclerz Niemiec książę Hohenlohe nosi się na prawdę z zamiarem ustąpienia, ponieważ jest podeszłego wieku, a urząd kanclerza sprawia wielkie kłopoty. Podobno kanclerz powiadomił już nawet cesarza o tym zamiarze a cesarz uznał za słuszne podane powody. Cesarz miał tylko prosić kanclerza, aby pozostał w urzędzie przynajmniej tak długo, aż parlament i sejm pruski ukończą swe obrady, i kanclerz zgodził się na to. Gazety, które tę wieść rozpuszczają, podają zarazem też już nazwisko następnego kanclerza. Ma nim zostać oto teraźniejszy minister handlu baron Berlepsch.

— W sprawie detalicznego handlu podróżnego odbyła się w tych dniach konferencya posłów konserwatywnych, narodowo-liberalnych i stronnictwa centrum przy udziale jednego z komisarzy państwowych. Zgodzono się podobno na umieszczenie w odnośnym zakazie wyjątkowego przepisu, że wolno kupcom podróżującym odwiedzać tylko takie osoby, od których otrzymają poprzednio odpowiednie zezwolenie.

— Włoskie pisma donoszą, że anarchiści włoscy zamierzali dnia 1 Maja wykonać zamach na życie króla Humberta za pomocą tak zwanej maszyny piekielnej czyli przyrządu eksplodującego w pewnej z góry oznaczonej chwili. Zamiar nie przyszedł jednakże do skutku, ponieważ anarchiści sądzili, że policya spisek wykryła przed czasem. Mimo że urzędowo wiadomości tej nie zaprzeczono, trudno uwierzyć, aby była prawdziwą, ponieważ nie podano żadnych nazwisk ani bliższych szczegółów.

— Rząd przedłożył parlamentowi projekt do ustawy dotyczącej zamiany czwartych półbatalionów na pełne bez pomnożenia ogólnej liczby wojska. Chodzi tylko o pokrycie kosztów, na co potrzeba 7 i pół milionów marek. Dotychczas składał się każdy pułk piechoty z 3 batalionów i 2 kompanii, które tworzyły czwarty półbatalion. W całej armii było 173 takich półbatalionów, a te mają być teraz zamienione na 86 pełnych; dwa nowo utworzone bataliony mają tworzyć jeden pułk, a 2 pułki w korpusie osobną brygadę. Według nowego projektu potrzebaby zatem 19 nowych sztabów brygadowych, 42 pułkowych i 86 batalionowych wraz z generałami, pułkownikami, majorami i ich adjutantami, których utrzymanie nie mało kosztuje. Jest to wszystko naturalnie chwilowo na papierze, a kto wie, czy parlament na to się zgodzi. By umysł podatki płacących cokolwiek dla projektu pozyskać, półurzędowe gazety owijają gorzką tę pigułkę tem, że miasta, które dawniej załogę miały, znowu ją otrzymać mają.

Żebrak Łukasz.

Powieść chorwacka.

32)

(Ciąg dalszy.)

Dzisiaj ludek naradza się z Jeleniu, kogo wybierać — tak postanowiono. Niemal wszyscy gospodarze przyszli do karczmy, niema jednego tylko Marcina. Poszedł do miasta szukać pieniędzy, ale gdyby nawet nie pozostał we wsi, nie byłby przyszedł do karczmy, gdyż Marcin, jak mówili wieśniacy „nie nasz.“ Za to przyszedł Mateusz. Ot, siedzi tam w kącie za stołem, podparł głowę rękoma, czerwieni się od zabawy i wina i od gniewu na syna swego. Dokoła skupiła się gromadka wieśniaków i słucha go uważnie, jak wykrzykuje i pięścią w stół wali. Obok niego siedzi pisarz, kiedyindziej tchórz i ostrożny, bo się boi kijów w magistracie, dzisiaj zdumiewająco śmiały i zuch. Podedrzwiami siedzi Łukasz. Czy to on, czy nie on, pytają ludzie. Uczesany, ogolony, w białej koszuli, w całych trzewikach, w nowym kapeluszu na głowie. Mało mówi, ale ogląda się na wszystkie strony, liczy wieśniaków, patrzy, czy czasem którego dłużnika nie brakuje, bo wszystkim był zapowiedział

aby się tutaj stawili. Wójta Janka niema w tem gronie, siedzi przed małą karczemką na końcu wsi, siedzi sam i pożądliwemi oczyma pogląda na wielką karczmę, gdzie ludzie przygotowują się do wyborów i piją. Boli go serce, że tam iść nie może, ale trudno, przecież on do magistratu należy. Jeszcze siedzą dawni urzędnicy w ratuszu i Bóg wie jeden, czy nowi się tam dostaną.

— No, nie pójdziecież tam, kumie Bolto? — zapytał wójt karczmarza. — Tam się bawią, co się zowie.

— Niech się bawią, nie pójdę,—odciął ponuro karczmarz, — mam ja swoje wino. Czego oni tam chcą dokazać? Swiat chcą poprawić, szczęście sprowadzić? Nim dokażą tego, niejednego głowa za to zaboli. Lepiej, żeby siedzieli w domu, kłopotali się o swoje sprawy i oszczędzili jaki grosz na stare lata.

— Prawda, prawda! — przytwierdził wójt. — Ja im powiedziałem, że poszaleli, że trzeba słuchać panów i ulegać zwierzchności, ale oni niby konie rozhukane, kiedy urwą się od dyszla. Taki to świat, kumie, taki to świat.

— Jeszcze flaszkę, kumie Janku? — zapytał Krainiec, widząc, że buteleczka Janka próżna.

— No, dajcie w imię Boże! Kiedy Niedziela, człowiek może jeszcze wychylić jednę, drugą szklaneczkę.

Bolto przyniósł wino i usiadł na ławce przy wójcie, który podał mu szklankę.

— Pijmy, Bolto, za zdrowie naszych urzędników! Myśmy swoi! Dobrze powiedzieliście... oni chcą świat poprawić! Oni chcą znieść podatki i służbę wojskową! Ja jestem sługa miejski, ja jestem za starymi urzędnikami.

— Ja się o to wcale nie kłopoczę, ale swoich interesów pilnuję. Czy ten, czy ów siedzi w magistracie, wszystko jedno, byleby tylko był sprawiedliwy. Ja nawet na wybory nie pójdę. Płacę podatki, co do mnie należą i basta!

— Toście powiedzieli rozumnie, kumie.... basta! — przytwierdził Janko. — Daj nam, Boże, zdrowie! Eh, myśmy starzy, my się znamy ze sobą. Jabym tam nie poszedł za żadne skarby w świecie. I wino nic nie warte. Wasze to co innego, wszelki honor przed nim.

Gdy tak zacny wójt chwalił wino Bolty, Mateusz strasznie się w drugiej karczmie junaczył.

— Tak, tak! Niema Marcina! Ale tak, on rozumniejszy, on pan, a myśmy głupie

— **Parlament niemiecki** zajmował się na poniedziałkowem posiedzeniu projektem podatku od wyrobu cukru, za czem oświadczyło się stanowczo centrum i pewna liczba konserwatystów. Wolnomyślni byli przeciwko podatkowi od wyrobu cukru, który we wysokim stopniu rzekomo obciąży wielkie cukrownie. W ogólności cała ustawa cukrowa wyjdzie na niekorzyść 17 wielkich fabryk cukrowych we wschodnich prowincyach.

Wedle projektu za każdy podwójny centnar wyrobionego cukru ma odpłacać fabryka 23 fen., a podatek ten przyniesie rządowi około 17 milionów marek.

W końcu przyjęto 122 głosami przeciwko 110 wniosek posła centrowego Pingena, wedle którego podatek fabryczny ma aż do 4 milionów kilogramów wynosić 10 fen. od 100 kilogramów, od 4 do 5 milionów po 12 i pół fen., a po nad to 2 i pół fen. od 100 kilogramów.

Za wnioskiem głosowali wszyscy posłowie centrowi, narodowo liberalni, większa część stronnictwa wolnokonserwatywnego i kilku konserwatystów.

Następnie obradowano nad kontyngowaniem czyli zakreśleniem granicy najwyższej dla produkcyi cukru, którą rząd podał na 14 milionów, a komisya na 17 milionów podwójnych centnarów rocznie. Wprawdzie wyrażono ze strony przeciwników obawę, że zakreślanie granic, jakich produkcya cukru nigdy nie dosięgła w Niemczech, może się przyczynić do zbytecznego produkowania i przez to źle wpłynąć na produkcyą cukru w ogóle, mimo to wniosek komisyi o ustanowienie kontyngentu czyli wysokości rocznej produkcyi na 17 milionów podwójnych centnarów przyjęto 133 głosami przeciwko 107. Za wnioskiem głosowali posłowie centrowi, konserwatyści narodowo — liberalni i welficcy (hanowerscy), przeciwko niemu Polacy, socyaliści, wolnomyślni, bawarscy posłowie z centrum i kilku konserwatystów.

— **Sejm pruski** obradował w Sobotę nasamprzód nad projektem, dotyczącym zwrotu kosztów przeprowadzki budowniczym kolejowym, który odesłał do zbadania do osobnej komisyi, a następnie nad wnioskiem rządowców i konserwatystów, domagającym się ustanowienia stałej różnicy wartościowej między złotem a srebrem. Wniosek po krótkich rozprawach usunięto z obrad już dla tego, że nie było na posiedzeniu ani jednego ministra, któryby był dał potrzebne wyjaśnienia.

W Poniedziałek postawiono na porządek dzienny drugie czytanie ustawy o dziedziczeniu w dobrach kolonizacyjnych i rentowych.

— Po śmierci pierwszego „biskupa“ starokatolickiego Reinkensa wybrano jego następcą profesora Webera. Tenże otrzymał zeszłego miesiąca od rządu potwierdzenie dziwnym sposobem jako biskup katolicki, chociaż, jak wiadomo, starokatolicy są odszczepieńcami od kościoła katolickiego i chociaż kościół katolicki nie chce mieć z nimi żadnej styczności. Co więcej, od nowego „biskupa“ odebrano taką samą przysięgę jak od biskupów katolickich z opuszczeniem tylko tych miejsc, które się odnoszą do stósunku ze Stolicą Apostolską. Wszystko to na nic się nie przyda i prędzej czy później starokatolicyzm upadnąć musi.

— Przewodniczący obu stronnictw centrowych w parlamencie i sejmie — wyrażają w gazetach publiczne podziękowanie za liczne telegramy i listy, jakie na ich ręce przy sposobności 25 letniego jubileusza stronnictwa nadeszły, ponieważ nie podobna odpowiadać na każde z nich z osobna.

— Demonstracya studentów serbskich przeciwko węgierskiemu sztandarowi w dniu otwarcia węgierskiej wystawy wywoła jeszcze dalsze następstwa. Rząd serbski na reklamacyą austro—węgierskiego posła dał za ten wybryk w ten sposób zadosyćuczynienie, że wyraził swój żal z powodu tego wypadku i złożył z urzędu prefekta (burmistrza) miasta i dyrektora policyi, ponieważ nie zapobiegli demonstracyi. Poseł austro-węgierski wniósł jednak protest przeciwko mianowaniu złożonego z urzędu za demonstracye przeciwko Węgrom dyrektora policyi na inspektora policyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, oświadczając w ten sposób, że zadośćuczynienie dane przez Serbią uważa za niewystarczające. Wobec tego oświadczył rząd serbski, że odnośny urzędnik nie otrzymał lepszego stanowiska, lecz przeniesiony został tylko na inny urząd.

Być może, że ztąd wynikną jeszcze jakie nieprzyjemności dla Serbii, która nieco bardzo występuje wobec Austryi, bo czuje pewnie za sobą Rosyą.

— Między **Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi** Północnej Ameryki przyszło do zatargu, jak gdyby Hiszpania nie miała jeszcze dosyć kłopotu, a poszło o Kubę. Hiszpanie ujęli kilku ludzi, między nimi także poddanych Stanów Zjednoczonych, którzy chcieli Kubańczykom nieść pomoc, a sąd wojenny skazał ich za to na śmierć. Prezydent Stanów Zjednoczonych domaga się, aby unieważniono wyrok sądu wojennego, i oświadczył krótko a zwięźlowato, że rozstrzelanie skazanych bez poprzedniego procesu cywilnego będzie uważał za krok nieprzyjacielski względem Stanów Zjednoczonych. Ujęci Amerykanie mogą być co najwyżej ukarani za przemycanie towarów zakazanych, a to nie karze się śmiercią. Podobno kilkanaście dobrze zbrojnych okrętów amerykańskich stoi w pogotowiu, by w razie potrzeby uderzyć na Hiszpanów. Prawdopodobnie Hiszpani się namyślą i nie będą chcieli wywołać wojny, która w każdym razie wyszłaby im bokiem, jak to mówią.

— Nieustanne zatargi o granicę między państwami **Chile a Argentyną**, krajami położonymi w Ameryce południowej a sąsiadującymi ze sobą, zostały nareszcie raz na zawsze usunięte dzięki wdaniu się Ojca św. Spory te byłyby nieomal wywołały wojnę, gdyby Papież nie był przez biskupów w owych krajach katolickich wpłynął na rządy, aby zaniechali rzezi bratobójczej. Oba rządy wysłały teraz do Ojca św. w uznaniu zabiegów jego pisma dziękczynne, wyrażając swą radość i swe zadowolenie z tego, że zatarg został załatwiony na drodze pokojowej. Ile to razy możnaby ujść krwi rozlewu, gdyby w sprawach spornych uciekano się do mądrej rady Głowy Kościoła katolickiego, zamiast zaraz sięgać po oręż!

— Obecne stosunki między **Japonią a państwem Koreańskiem** są opłakane. Chociaż dwa te państwa nie prowadzą z sobą wojny urzędowej, to jednak walka dwóch narodów toczy się na dobre. Przemysłowcy japońscy napadają spokojnych mieszkańców koreańskich, rabują ich dobytek, palą wsie, nie dozwalają statkom koreańskim wypływać na morze, a nieposłusznych mordują. Na to wszystko rząd japoński patrzy przez palce a na reklamacye nie zwraca żadnej uwagi, jakby pragnął wywołać wojnę istotną. Ludność Korei, widząc takie postępowanie Japończyków, odpłaca pięknem za nadobne. W wewnętrznych prowincyach urządzają istne polowania na Japończyków i zabijają bez różnicy płci i wieku. Za każdego zamordowanego Japończyka rząd japoński wymaga od rządu koreańskiego zapłacenia odszkodowania, ale w stolicy Korei ani słyszeć o tem nie chcą. Wskutek zwrócenia uwagi jednego z przedstawicieli mocarstw europejskich na zbyt wielki napływ robotników japońskich do portów koreańskich, zarządzono tajemne śledztwo, które wykazało, iż rzekomi robotnicy są to poprzebierani żołnierze. W ten sposób udało się Japonii wprowadzić do Korei 5000 żołnierzy.

---

bydło! Niech mu służy jego państwo, nam on nie będzie rozkazywał. Ja mu pokazałem, że i on ma pana nad sobą.

— Czyś mu posłał na kark adwokata? — zapytał Grzegórz, — czy ten wziął się do niego?

— Dajcie mi pokój! — krzyknął Mateusz, — nie mówcie mi o tym adwokacie. Mnie Marcin obraził go głębi duszy, ale mało co nie pożałowałem tej komisyi.

— Co to takiego, co to takiego? — zapytał Szczepan.

— Obdarł Marcina, aż mi płakać się chciało, ale czy myślicie, żem choć krajcara dostał za moją śliwę. Co Marcin zapłacił, to sąd zabrał. Ot, mam teraz śliwę.

— Masz swoje prawo! — wtrącił Mikica.

— Pokaż mi go, gdzie ono.

— Tego nie rozumiesz. Tak stoi w kodeksie.

— Chwała Bogu, że czytać nie umiem, — rzekł Grzegórz śmiejąc się, — jabym spalił kodeks taki.

— Tak, tak. Dla każdego z nas panowie mają inny artykuł, ale żaden nas nie głaszcze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 13 Maja 1896

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.**

— **Racibórz.** Minister ruchu kolejowego wydał pod koniec zeszłego miesiąca nakaz, aby odtąd szafnerzy kolejowi i rewizorzy w żadnym wypadku nie rewidowali biletów podczas jazdy stojąc na stopniach wagonu, co było nieraz przyczyną nieszczęścia. Rewizya biletów winna być dokonaną podczas przystanków.

— Kościół na Ostrogu zostanie nareszcie pomalowany. Pracę już rozpoczęto; jeżeli się tylko da, to w dzień patrona św. Jana Chrzciciela kościół zajaśnieje cały w nowej szacie.

— Gmina ostrogska będzie pobierać 176 proc. podatku komunalnego a 220 proc. podatku realnego (gruntowego, budynkowego itd.)

— Zdarza się nieraz, że osoby, które za drobne przewinienie skazano na kary policyjne, gdy im się kara taka wydaje niesłuszną lub za wysoką, zamiast w przeciągu tygodnia złożyć wniosek o przedłożenie tej sprawy sądowi, zwracają się tylko do policyi z prośbą o zniesienie lub zmniejszenie kary. Przez to mija zgoła nie osięgają, ponieważ po upływie 7 dni kara staje się prawomocną i może być natychmiast wykonaną. Jeśli więc ktokolwiek zwraca się w takiej sprawie do policyi z prośbą o zniesienie lub zmniejszenie kary, powinien do prośby tej dodać, że w razie, jeźli policya nie uzna za stósowne spełnić życzenia proszącego, wzywa się rozstrzygnięcia sądowego. W takich razach, oczywiście jeźli wystósowano podanie takie w ciągu tygodnia, kara nie staje się prawomocną i nie może być zaraz wykonaną.

— **Mozurow.** Zeszłej Niedzieli była parafia mozurowska świadkiem pięknej uroczystości. W dzień ten odbyło się kładzenie kamienia węgielnego pod nowy kościół, którego już dawno było potrzeba, bo stary kościółek cały sny i chyli się ku upadkowi. Po południu udano się w procesyi ze starego kościoła na miejsce budowy; na czele szła muzyka, dalej dzieci, które w dzień ten po raz pierwszy przystąpiły do Komunii św., dzieci szkólne z nauczycielami, duchowieństwo wraz z gośćmi a nakoniec parafianie z Mozurowa i Szonowic. Patron kościoła stawił się również na miejscu budowy. Po przeczytaniu dokumentu fundacyjnego w niemieckim i w polskim języku i podpisaniu przez patrona, umieszczono go w kamieniu węgielnym a następnie ks. prob. Sterba poświęcił kamień, który natychmiast zamurowano. Mowę zastósowaną do uroczystości wypowiedział ks. prob. Grochla z Grzędzina. Cały akt wywarł na obecnych bardzo podniosłe wrażenie. Oby Pan Bóg pozwolił dokończyć dzieła jak najszybciej i najlepiej!

— **Rybnik.** Towarzystwo św. Alojzego urządza w Niedzielę dnia 17 t. m. teatr amatorski na sali p. Wittiga. Przedstawioną zostanie nowa a piękna sztuka p. Kołodzieja pod tytułem „Macocha.“ Na przedstawienie to zaprasza zarząd serdecznie okoliczne towarzystwa oraz wiarusów z miasta i okolicy, w nadziei, że wszyscy dopiszą jak najlepiej.

— **Rydułtowy.** Od dawna dawał się tu u nas uczuwać brak jakiegokolwiek towarzystwa, któreby było ogniskiem życia pozadomowego i przysunęło do siebie i zapoznało ze sobą bliżej zamieszkałych tu i w okolicy wiarusów. Osoby, którym sprawa ta na sercu leżała, pomyślały wreszcie o tem, aby potrzebie zadosyćuczynić i założyć towarzystwo, i w tym celu zwołują na przyszłą Niedzielę o godz. 4 po południu zebranie do sali p. Maszlera, a mają nadzieję że na zebranie stawią się licznie tak obywatele naszej wioski, jak i z okolicy. Łączą się inni, więc i my złączmy się pod jeden sztandar, by się nawzajem pouczać i dopomagać sobie i pracować nad usunięciem tego, co nas gniecie

t boli. Spodziewamy też, że i młodzieńcy nasi nieomieszkają przybyć. Im nas będzie więcej, tem lepiej! — Komitet.

— **Pośnice** w pow. głubczyckim. Jedno z trzech dzieci robotnika Reinela tuztąd, czteroletni synek, cierpiało na ból w nodze, który mu bardzo dokuczał, tak że nawet spać nie mogło. Gdy chłopczyk jednej z ostatnich nocy znowu oka zmrużyć nie mógł i z bóiu jęczał, ojciec rozgniewany porwał go i cisnął nim tak silnie o ścianę, że go zabił na miejscu, rozbiwszy mu czaszkę. Co za straszna nieludzkość!

— **Gliwice.** W Sobotę po południu utopił się w Kłodnicy siedmioletni syn fabrykanta instrumentów Kleina. Bawiąc się nad rzeczką z chłopcem w tymże wieku, chciał wejść do łodzi, gdy wtem łódka przechyliła się na bok a chłopiec wpadł do wody. Towarzysz poleciał zaraz do domu po pomoc, ale oczywiście, zanim ta nadeszła, prąd porwał chłopca ze sobą, tak że dotąd nie znaleziono jeszcze jego ciała.

— **Gliwice.** Zebranie związku katolickich robotników dla Gliwic i okolicy przypada w przyszłą Niedzielę dnia 17 Maja o godzinie 4 pół po południu. Liczna obecność członków pożądana.

— **Z Zabrza** piszą: Delegatami na zebranie wyborcze we Wrocławiu wybrano w Zabrzu: Księdza prob. Neumanna z Zabrza, księdza Spendla z Biskupic, księdza Nettera z Bielszowic i mistrzów krawieckich pp. Gąsiora z Zabrza i Ciupkę z Zaborza. Trudno powiedzieć, jaką myślą polityczną kierowano się przy wyborze osób tylko z 2 tych stanów, boć jeżeli gdzie, to właśnie w zabrskim powiecie zachodzą bardzo ważne przyczyny polityczno-społeczne, aby wszystkie stany były między delegatami zastąpione. Uważamy, że tam najmniej dwa miejsca delegatów należą się robotnikom w kopalniach i hutach, bo tych jest w powiecie zabrskim najwięcej. Przy naradach nad statutem we Wrocławiu wyraźnie ustanowiono liczbę pięciu delegatów dla tego, aby o ile możności każdy stan miał możność wysłania swojego zastępcy do Wrocławia.

Na zastępców powyższych delegatów (gdyby któru z nich jechać nie mógł) wybrano pp. ku. prob. Schoeneicha z Zaborza, mistrza piekarskiego Witka z Zabrza, górnika Wieczorka z Doroty, mistrza masarskiego Schoepe z Rudy i gospodarza Marka z Bielszowic. Dla czego przy zastępcach lepiej różne stany uwzględniono, a dla czego nie uczyniono tego przy delegatach samych? Zastępcy delegatów są tylko więcej dla parady, albowiem rzadko kiedy się zdarzy, aby który z nich do Wrocławia jechał.

Możnaby sądzić że w Zabrskiem nie brak takich, którzy patrzą a nie widzą, słuchają, a nie słyszą tego, co się między ludem dzieje.

— **Niemieckie Piekary.** Towarzystwo św. Alojzego w Niem. Piekarach odegra 17-go Maja br. na sali p. Boehma (dawniej Wodaka) w Szarleju teatr amatorski. Przedstawione będą 2 sztuki: 1) „Franciszek Karrara“, dramat w 3 aktach, i 2) „Błażek opętany“, krotochwila w 1 akcie. Otwarcie kasy o godz. 6-tej, początek o godz. 7. Bliższe wiadomości na afiszach. Zapraszamy na to przedstawienie uprzejmie okoliczne towarzystwa polskie oraz szanowną publiczność. Zarząd.

— **W Pruszkowie** odbędzie się tego roku znowu kurs nauki o istocie i sposobach zwalczania chorób roślin kulturnych, domowych i rólniczych. Kurs nauki, który potrwa od 15-go do 20-go Czerwca, jest bezpłatny; pobyt w Pruszkowie, to jest mieszkanie i utrzymanie, kosztuje mniej więcej 3 marki dziennie. Zgłosić należy się ile możności przedtem i to do dyrektora pomologicznego zakładu (Adres: An die Direktion des pomologischen Instituts in Proskau).

— **Królewska Huta.** Kółko towarzyskie uwiadamia niniejszem swych członków, iż następne zebranie w Niedzielę dnia 17 Maja odbędzie się już o godzinie 4 po południu ze względu na teatr amatorski, który w dzień ten urządza Towarzystwo św. Alojzego przy kościele św. Jadwigi, a na który zapewne także wielu członków pójdzie. Amatorom przypomina się, że próba teatralna odbędzie się w Czwartek 14 tm. Na zebranie prosi się członków przybyć jak najliczniej, tak samo i gości.

Zarząd.

— **Katowice.** Raciborski „Anzeiger“ podaje pod napisem: Sprich deutsch (mów po niemiecku) następujące zajście z Katowic:

„Na swe stosunki mocno dotkliwą, ale zupełnie zasłużoną pamiątkę otrzymał od sądu ławniczego w Katowicach jako świadek przesłuchiwany cieśla Bugiel z Zabrza. Stanąwszy przed stołem sędziowskim, oświadczył z góry, że nie chce mowić po niemiecku, tylko po polsku. „Czy mnie pan nie rozumie, — zapytał go przewodniczący — gdy mówię do pana po niemiecku? Przecież mi pan dajesz odpowiedzi zupełnie stósowne.“ „Ja rozumiem, — odpowiedział Bugiel, — ale ja chcę mówić po polsku. bo ja nie jestem Niemcem.“ „Czy pan jesteś Rosyaninem? — pytał teraz dalej sędzia ławniczy, — co zacz pan jesteś?“ „Ja jestem Polakiem,“ — odpowiedział B. „U nas są tylko Niemcy, **Polaków żadnych niema**, a przez swe zachowanie się dopuściłeś się niestósowności przed sądem,“ — oświadczył teraz przewodniczący. Bugiel zeznawał następnie tak płynną niemczyzną, jak się nader rzadko słyszy u ludzi ze ws'. Sąd skazał za tę niestósowność świadka Bugiela na karę porządkową w wysokości 6 marek lub 2 dni więzienia. —

Zajście to, jeżeli jest prawdą, co „Ancajger“ pisze, daje wiele do myślenia.

— **Laurahuta.** W Czwartek w nocy wtargnęli złodzieje przemocą do grobowca familijnego właściciela fabryki W. Fitznera, szukając pieniędzy, ponieważ krążyła między ludem pogłoska, że ktoś w grobowcu ukrył 25 tysięcy marek. Namęczyli się otwieraniem drzwi i naszukali nie mało, ale oczywiście daremnie, bo w całym grobowcu nie znaleźli niczego, coby było warto zabierać.

— **Szopienice.** W rowie ciągnącym się wzdłuż nasypu kolejowego znaleziono przed paru dniami trupa robotnika kolejowego Kunowskiego i odstawiono do lazaretu gminnego. Sądząc po położeniu, w jakiem znaleziono trupa, przypuścić jedynie można, że idąc w ciemności wzdłuż szyn, stoczył się z nasypu do wezbranego rowu i straciwszy przytomność, w nim utonął.

— **Tarnowskie Góry.** Ks. Kardynał przybędzie 14 Czerwca do Tarnowskich Gór, aby wybierzmować wiernych w mieście, a potem w całym dekanacie. Następnie uda się do Piekar i poświęci tam nowo wybudowaną Kalwaryą.

— **Z Mysłowic** piszą do gazet niemieckich: Przed kilku dniami nowy kantor (śpiewak) żydowski, nie mając do tego upoważnienia od żadnej władzy przełożonej, wszedł do klasy naszej szkoły elementarnej położonej przy placu Wilhelmowskim, aby tam udzielić nauki religii, Przytem zdarł krzyż ze ściany i rzucił go na szafę szkólną. Coś podobnego, dzięki Bogu, jeszcze się tu nie wydarzyło i dla tego oburzenie jest ogólnem. To jest oto owoc szkoły symultannej, bo w szkole wyznaniowej nigdyby się coś podobnego nie mogło przytrafić. Precz przeto ze szkołą symultanną! U nas ona tem mniej jest na miejscu, bo nie mniej jak 90 procent dzieci jest katolickich. — Przed kilku dniami spostrzeżono, że środkowe okno w naszym kościele, przedstawiające Niepokalane Poczęcie Najśw. Pany Maryi, było w trzech miejscach przedziurawione. Okazało się, że dziury pochodziły od kuli. Niebawem wykryto sprawcę w dwudziestoletnim synu pewnego kupca, ktory pewnie drogo przypłaci swą lekkomyślność.

— **Z Carlschaven** nad Wezerą piszą: Dnia wczorajszego przybyło tu dotąd na folwark Welda 28 dziewcząt z Polski. Dziewczyny przemarzłe zimnem i znużone długą podróżą, umieszczono na noc w ogromnej izbie na słomie. Gdy nad ranem parobek budził takowe do służby, w zamkniętej izbie panowała głucha cisza i nikt się nie odzywał. Uderzony strasznem przeczuciem pędzi co prędzej do dziedzica i opowiada mu, co zaszło. Dziedzic zbiera ludzi i bieży do miejsca wypadku, każe wybijać drzwi, — o zgrozo — co się stało — duszący zaduch gazowy kłębi się z wnętrza, a wszystkie dziewczyny bez znaku życia leżą na ziemi. Przywołani lekarze zdołali na szczęście 25 dziewcząt do życia przywołać, 3 jednak musiano zawieźć do lazaretu, gdzie jeszcze do tej chwili bez przytomności leżą. Przyczyną tego wypadku było za mocne napalenie w piecu, przez którego szpary swąd się wydobywał na izbę. Lekarze orzekli, że gdyby nieszczęście to spostrzeżono godzinę lub dwie później, to zastanoby wszystkie dziewczyny bez ducha.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!“

Rozmaitości.

* **Polacy w południowej Afryce.** Wiadomo, że Anglicy urządzili zamach na południowo-afrykańską rzecz pospolitą, którą rządzą chłopi holenderscy. Lecz chłopi mieli się na baczności i pobili na granicy wojsko angielskie, a spiskowcom, znajdującym się w mieście Johannesburg, wytoczono proces o zdradę kraju. Sędzią tych zdrajców był Polak Gregorowski, który pięciu z nich za tak ciężką zbrodnię skazał na śmierć. — W Transwalu kopią Polacy z Górnego Szląska kruszec złocisty i to przy drodze z Johannesburga do Pretoryi, gdzie posiadają małą własną kopalnię. Pewien podróżujący podaje nazwiska tych Polaków. Są nimi: Ignacy Poręba z Głogówka, Matuszczyk z okolicy Gliwic, Hampel, Kupa, Sok, Prohasel, Wistuba i Mierzwa. Wszystkim im podobno się dobrze powodzi, bo z kopalni wydobywają wiele złota.

Od Redakcyi.

Na to, cośmy pisali o misyach ostatnich i kazaniach niemieckich w kościele farnym, odpowiada redakcya „Oberschles. Volkszeitung“ w poczcie redakcyi wtorkowego numeru wykrętami i niegodnemi posądzeniami. Myśmy powiedzieli, że w g ł ó w n y m kościele farnym nie odbywają się polskie kazania i nabożeństwa, a „Oberschles. Volkszeitung“ udaje, jakobyśmy byli napisali, że w Raciborzu wogóle nie ma polskich kazań. Takie przekręcanie jest niegodne gazety katolickiej, jak niegodnem jest posądzenie, że jeżeli się upominamy o uwzględnianie ludu polskiego, to czynimy to jedynie dla przyjemności lub w celu burzenia ludzi nieobeznanych ze stosunkami raciborskimi. Ale nie pierwszy to raz zdarza się, że zamiast rzeczową odpowiedzią „Oberschles. Volkszeitung“ częstuje redakcye polskie posądzeniami i zjadliwemi przypuszczeniami, mającemi zastąpić uczciwą odpowiedź. Przysłowie francuskie, które powiada: Tu te faches, or tu as tort, co po polsku znaczy: unosisz się gniewem, a więc masz niesłuszność — jak raz stósuje się do tutejszej gazety centrowej.

Jedyne zdanie z całej odpowiedzi zasługuje na to, aby o nim wspomnieć, a mianowicie: Die Pfarrkirche ist eben für die deutsch redenden und verstehenden Pfarrgenossen bestimmt, co po polsku znaczy: Kościół farny jest właśnie dla parafian mówiących i rozumiejących po niemiecku przeznaczony. Otóż to! Parafian polskich usunięto zupełnie z kościoła farnego do kościoła filialnego, a i tu odbywają się kazania polskie tylko co drugą Niedzielę lub święto i do tego po południu. Nie dość na tem, polskie nabożeństwo jeszcze się ukróca, jak to dowodzi sprawa z litanią do Matki Boskiej, którą po blizko półwiekowem odprawianiu w języku polskim od paru lat odmawia się z nakazu ks. proboszcza po niemiecku. Czy więc nie dosyć powodu, by domagać się sprawiedliwości dla ludu polskiego? Czy to może źle, że chcemy, aby lud polski miał jak najwięcej sposobności usłyszenia słowa Bożego w języku ojczystym, najzrozumialszym dla niego i dla tego najodpowiedniejszym?

To, co „Oberschles. Volkszeitung“ o nas napisała, puszczamy chętnie mimo i ani myślimy odpłacać się równą monetą, bo ubliżylibyśmy tylko sobie, — prosimy jedynie nam na dwa powyższe pytania odpowiedzieć spokojnie i rzeczowo, jak na katolików przystoi, i sprawa skończona!

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Szanownym Członkom Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego
donosimy uprzejmie, iż

w Niedz. dnia 17 Maja o godz. 4-tej po południu,
odbędzie się w lokalu posiedzeń

miesięczne zebranie

Upraszamy szan. Członków o jak najliczniejszy udział.

Zarząd

Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego w Raciborzu.

Drukarnia
„Nowin Raciborskich"

poleca się do

wykonywania wszelkich druków,

jako to:

zaproszeń na wesela, na bale,
biletów i afiszów do teatru,
statutów, rachunków, książek itp.

Zamówienia wykonuje się w krótkim czasie i po przystępnych cenach.

Adres jest:

Wydawnictwo
„Nowin Raciborskich",
Racibórz, ul. Panieńska (Jungfernstr.) 13.

Na zasiew polecam:

najlepszy maisz końskie zęby,
bób koński,
„ lucernę, seradelę, łubin,
groch okrągły po najtańszych cenach dnia.

Najlepsze kuchy lniane

okrągłe i podłużne są zawsze na składzie. (15

Józef Schindler,

handel zboża, — Racibórz, ul. Opawska 15

Zupełna wyprzedaż

z powodu zwinięcia handlu!

Najkorzystniejsza przyleżytość do zakupienia artykułów potrzebnych dla wszystkich rzemieślników i dla gospodarstwa domowego. (9

Hubert Skatulla,

Racibórz, Wkie Przedmieście,
skład towarów żelaznych i statków kuchennych.

Polecam

mocną wòdkę, litr	40	fenygów.
Różne likiery najlepszych gatunków litr	60	„
Dobre wino, litr	35	„

Najlepszy rum od 1 Mk. do 2 Mk. za litr.
Esencya punczowa litr 1,40 Mk.

W drzewkach przy zamówieniach taniej.

E. Schlesinger,

ul. Odrzańska, Racibórz,
31, w domu radzcy miejskiego p. Russka Nr. 31.

Uczeń,
młodszy pomocnik

i sługa domowy są przy dobrem obchodzeniu się pożądani w (14

Alojzego Albrechta

składzie towarów kolonialnych
w Raciborzu. ul. Opawska 1.

SYN

uczciwych rodziców, tóry-k by się chciał nauczyć fabrykacyi wódek i wody selterskiej, niech się zgłosi zaraz lub później. (12

E. Schlesinger,

Racibórz. ul. Odrzańska.

Ucznia,

któryby miał chęć wyuczyć się piekarstwa, poszukuję natychmiast w naukę (13

P. Fleischer,

mistrz piekarski w Raciborzu na Bronkach.

Prawdziwy likier

paprykowy i likier zdrowotny z ziół

Pradziada (Altvater)

poleca wyłączny fabrykant i wynalazca (10

Albert Schikora,

fabryka przednich likierów
w Raciborzu
obok Pienteka, dawn. na Bronkach.

Pewne wyleczenie

wszelkich chorób gardłowych i płucowych, kurczy, wrzodów, porażeń zaskórnych i pęcherzowych, chorób zepsucia w najgorszych wypadkach, także utraty rozumu. Białe i czerwone upławy, kamień leczę bez operacyi, jedynie medycyną; flus solny, tasiemca, wszelkie bóle i słabości, które już inni leczyli a nie pomogli, podejmuję się wyleczyć. W przeciągu mej 39-letniej praktyki wyleczyłem już wiele tysięcy osób z niebezpiecznych chorób, na co posiadam wiele podziękowań, które na żądanie każdemu darmo i franko przesyłam. Na odpowiedź proszę dołączyć znaczek pocztowy (10 fen) a na przesyłanie pomocy i dorady 25 fen. Listy upraszam przesyłać pod adr.

Rumpel,

Tworog G.-Szl.

Wszech nauk lekarskich!

Dr. M. Grosz,

zamieszkały w Boguminie obok kościoła, leczy gruntownie, szybko, także choroby kobiece. Zapłata umiarkowana.

Dom Komisowy
Import i eksport.

T. Filipowicz,

Hamburg, B. d. Strohhause 31

Sprzedaż komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów.

Pośredniczenie przy zbywaniu krajowych wyrobów przemysłu, oraz nabywaniu zagranicznych płodów i wyrobów (surowców, sztucznych nawozów, maszyn rolniczych i innych; artykułów spożywczych: kawy, herbaty, ryżu, owoców, cygar itd.). (A 6.

Od blizko 20 lat istnieje

i w 100 000 familii jako najulubieńszy środek do prania i bielenia stał się niezbędnym

prawdziwy Dr. Thompsona
proszek mydlany.

Wszędzie do nabycia. (K. 2420).

Prämiirt
Industrie-Ausstellung
Breslau 1881.

Welt-Ausstellung
Antwerpen 1885.

Amtlich geprüfte, feinerteste

Dachpappe.

Neu! **Pappoleum** Neu!
(Lederpappe).

Isolirpappe, Holz-Cement, Dachlack,
Faserkitt zum Flicken von Pappdächern, Carbolineum, Theer u. s. w.
empfiehlt in allerbesten Qualitäten zu billigsten Preisen

D. Hamburger, Ratibor-Bosatz.
Fabrik-Lager.

Uebernahme von Bedachungen unter mehrjähriger Garantie!

Smalec wieprzowy

pod gwarancyą czysty,

wędzoną okrasę (szpek)

dla masarzy i handlarzy poleca tanio (A

Aug. Psotty następ.

H. Jacob, Racibórz, ulica Odrzańska 18.

A. ZYMELKA,

pozłotnik i sztukater, teraz na ulicy Długiej Nr. 52

poleca się Szanownej Publiczności z Raciborza i okolicy do łaskawego uwzględnienia. Równocześnie zwracam uwagę na mój znacznie powiększony

skład obrazów, krzyżów, figur itd.

to po najtańszych cenach.

Obramowania i oszklenia wykonuję tanio i dokładnie.

Złoty medal. Złoty medal.

Czapki Maciejówki

znajdujące się w przeszło 100 miejscowościach W. Księztwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i G. Szląska są do nabycia na Górnym Szląsku: w Raciborzu u p. Kostki, Statecznego i Wisołka, w Bytomiu u kapelusznika p. J. Rohnera, w Katowicach u zegarmistrza p. S. Beszczyńskiego, w Opolu u kupca p. St. Spychalskiego, w Królewskiej Hucie, ul. Hajducka, u p. W. Okońskiego.

Nr. 1 kosztuje 3,50 mk., Nr. 2 3,00 mk., Nr. 3 2,50 mk., Nr. 4 2,00 mk.

Dalsze składy chętnie urządzam i proszę o zgłaszanie się wprost do mnie.

C. ADAMSKI, Poznań, Bazar,

fabryka czapek
założona w roku 1854.

Zupełna wyprzedaż

z powodu zwinięcia handlu.

Każdemu nadarza się sposobność do zakupienia tylko dobrych towarów po tanich, ale stałych cenach. (16

Paweł Stateczny,

Racibórz, ul. Długa Nr. 26.

Woźnica

(kuczer) nieżonaty, który umie dobrze jechać i wszystkie inne roboty załatwić zaraz pożądany. Nadesłać świadectwa. (17

F. Göbel,

interes budowlany
Racibórz—Bosac.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.